GONIEC KRAKOWSKI

40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie **K. 10·—** Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie **K. 12·—** Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Sroda 12 marca 1919. | Nr. 67.

Akcya subskrypcyjna „Gońca Krakowskiego“

na Pierwszą Polską Pożyczkę Państwową.

W dalszym ciągu subskrybowali na I. polską pożyczkę państwową przez „Gońca Krakowskiego“ pp.:

Kajda Józef, Kraków 500 K.
Klimczak Witold, Pilica 500 K.
Klimczak Bolesław, Kraków 1000 K.
Kozień Bartłomiej, Kraków 500 K.
Wojtanowski Marcin, Tuchów 1600 K.
Wojtanowski Piotr, Tuchów 500 K.
Wojtanowska Weronika, Tuchów 500 K.
Razem **5100 K.**
Z dotychczas wpłaconemi 115.100 K

Razem 120.200 Koron.

AKCYA „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“ ZA POŻYCZKĄ PAŃSTWOWĄ

opiera się na następujących zasadach:

Wydawnictwo nasze przyznało każdemu, kto za jego pośrednictwem subskrybuje chociażby **sto koron na pożyczkę państwową premię w postaci bezpłatnej jednomiesięcznej PRENUMERATY „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“.**

Kto pragnie z premii tej korzystać, winien zażądać od naszej administracyi deklaracyi subskrypcyjnej, opatrzonej pieczątką „Gońca“. Deklaracyę tę wypełnić ma we wszystkich rubrykach i złożyć ją (ewent. przesłać) wraz z odpowiednią kwotą w Banku Krajowym.

Bank ten zawiadamia o dokonanej wpłacie nasze wydawnictwo, poczem rozpoczynamy natychmiast wysyłkę gratisową pod podanym adresem.

Czesi chcą ponownie zająć Cieszyn.

Krakow, 11 marca.

Biuro prasowe K. Rz. komunikuje:

Rozpowszechniane przez Czechów pogłoski, że **niedługo Cieszyn zajmą, znajdują posłuch,** tem bardziej, że zastępca rządu czeskiego dr. Dresky na wiecu w Polskiej Ostrawie oświadczył, że **Czesi zajmą z powrotem nie tylko Cieszyn, ale pójdą także na Bielsko.** Ludność polska, znająca wiarołomstwo Czechów, jest zaniepokojona i **oczekuje szybkiej pomocy wojskowej.** W Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem **panuje głód.** Groźba Czechów **wysiedlenia polskich górników i robotników** pochodzenia galicyjskiego, o ile nie poddadzą się władzy czeskiej, znajduje również wiarę.

Z polskiej ziemi chcieliby Czesi usunąć polskich obywateli, z Boumina wysiedlili robotnicę Gabryniową z dwojgiem dzieci i odstawili do granicy okupacyi polskiej. **Rugi pruskie mają być zastąpione czeskiemi.**

Czesi nie uznają ugody paryskiej w sprawie Śląska

Kraków, 11 marca.

Biuro prasowe K. Rz. komunikuje:

Ugodą paryską, dopełnioną następnie umową dodatkową z 25 lutego 1919, a podpisaną przez reprezentantów misyi koalicyjnej w Cieszynie, mieli Czesi dostarczyć węgla Polsce **z 9 szybów karwińskich i 3 koksowni, które miały przejść pod władzę polską.**

Umowy tej Czesi nie chcą obecnie uznać, przeciwnie, pułkownik Bancierek, ten sam, **który udawał oficera francuskiego,** oświadczył misyi w Cieszynie, że tylko za rekompensatę żywności lub węgla dąbrowieckiego dostarczy Polsce węgla śląskiego, nadto **nie uznał postanowienia umowy, ugody paryskiej o zaprowadzeniu administracyi cywilnej przez Radę Narodową w Księstwie Cieszyńskiem** i oświadczył, że **ani jeden polski inżynier nie może być w kopalni zajęty.** Prezydyum Rady Narodowej odbyło natychmiast posiedzenie przy udziale fachowców węglowych. Zapadła jednomyślna uchwała **odrzucić z oburzeniem te nowe propozycye czeskie.** Uchwałę tę zakomunikowano natychmiast reprezentantom koalicyi.

Krzyżacka polityka Czechów.

Kraków, 11 marca.

Połączenie kolejowe w Czechach ciągle **jeszcze nie jest uruchomione. Próby pertraktacyi zawiodły.** Również bezcelowemi okazały się próby interwencyi, podejmowane przez członków misyi koalicyjnej bawiącej w Cieszynie. Wszystko to wskazuje na to, że **Czesi celowo chcą nas odciąć od połączenia z Zachodem.** Celem przeciwdziałania tej przewrotnej akcyi czynione są odpowiednie kroki.

Obecnie pociągi nasze dochodzą **do Piotrowic,** ostatniej stacyi przed Boguminem.

35-milion. kredyt Czechów w Ameryce.

Waszyngton (PAT). Departament skarbu Stanów Zjedn. wyznaczył kredyt **18 milionów dla Czecho-słowaków, 40 milionów dla Belgii, 100** milionów dla Francyi, 20 milionów dla Włoch. Ogólny dotychczasowy kredyt dla sprzymierzeńców wynosi 8,841,657.000. **Ogólny kredyt dla Czecho-słowaków wynosi 35 milionów.**

REFORMA AGRARNA.

Produkcya a parcelacya. — Tworzenie zdrowych, średnich gospodarstw oraz silnych kooperatyw. — Konieczność zaspokojenia głodu ziemi.

Kraków, 11 marca.

Jedną z najgłówniejszych spraw, jakiemi zajmuje się Sejm polski, to reforma agrarna. — W czasach gwałtownych przewrotów, dokonywujących się w życiu politycznem, społecznem i ekonomicznem całego świata, wysunęła się potrzeba reformy agrarnej na pierwszy plan problemów natury gospodarczej. W pewnych państwach, jak Rosyi, Ukrainie, agitatorzy rewolucyjni używali i używają dotąd reformy agrarnej, **jako potężnego środka do poruszania mas przeciw dotychczasowemu ustrojowi polityczno-społecznemu.**

U nas w Polsce reforma agrarna stanowi bardzo piekącą kwestyę. Premier Paderewski w swem expose zwrócił na to szczególną uwagę, oświadczając, iż **głód ziemi naszego bezrolnego ludu musi być jak najszybciej i sprawiedliwie zaspokojony.** Rząd polski w tym kierunku poczynił już pewne kroki, tworząc **Bank rolny,** mający na celu sprawy parcelacyi pewnych dóbr donacyjnych i gruntów, należących do dawnego Banku włościańskiego.

Polska, — jak mówi Stefan Żeromski w broszurze pod tytułem „Początek świata pracy“ — jest dziedziną nadmiaru proletaryatu bezrolnego, który wynosi około **2 miliony** w samem Królestwie Polskiem. W Galicyi przeważają wśród gospodarstw włościańskich — **gospodarstwa** karłowate, na których żyją rodziny, złożone często z większej ilości osób, a również Księstwo Poznańskie ma wielką ilość bezrolnych. Wskutek takiego stanu rzeczy zrozumiałą była przed wojną zatrważająca emigracya naszego ludu do krajów zachodnich Europy, Niemiec, Francyi, a potem do Ameryki, licząca rocznie z Galicyi i Królestwa Polskiqgo około **600.000 głów.** Te tłumy polskich białych niewolników stanowiły na rynkach zagranicznych **podatny żer dla wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy, maklerów niesumiennych, farmerów i kapitalistów.**

Taki stan rzeczy w wolnej Polsce musi się zmienić. Państwo polskie nie może pozwolić na poniewierkę naszego ludu po obcych **kątach** świata, lecz musi dać tym masom możność **egzystencyi.**

W tym kierunku wnieśli już wniosek w Sejmie dnia 20 lutego posłowie P. S. L. (Thugutowcy i Piastowcy), w którym domagają się przeprowadzenia reformy agrarnej w bardzo szerokim zakresie. Według tego wniosku państwo miałoby przeprowadzić parcelacyę dóbr skarbowych, kościelnych, majoratów i większej własności, wynoszącej więcej, niż 100—200 morgów — między małorolnych i bezrolnych. Zasadniczą tendencyą tego wniosku jest zatem bezwzględna parcelacya wielkich gospodarstw i tworzenie gospodarstw małych, które wyraźnie wniosek uznaje za jedynie zdrowe gospodarstwa. Takie stanowisko jednak, kierujące się jedynie chęcią zaspokojenia t. zw. **głodu ziemi** i uwzględniające tylko stronę socyalną reformy agrarnej jest wprawdzie ponętne dla mas i chwilowo popularne, lecz nieracyonalne i niekorzystne wysoce dla interesów i przyszłości całego narodu.

Przy rozważaniu reformy agrarnej należy uwzględnić dwie strony: socyalną i ekonomiczną. Pierwsza strona, dotycząca zaspokojenia głodu ziemi, jest wprawdzie bardzo ważną, lecz nie może być decydującą. Stanowisko podniesienia produkcyi jest rzeczą co najmniej równie ważną, gdyż dotyczy całokształtu gospodarczego, życia, dobrobytu całego narodu, a nie tylko jednej warstwy. Ze stanowiska produkcyi, **bezwzględne** rozdrabianie wielkich gospodarstw i tworzenie gospodarstw małych nie jest korzystne. Wydajność z morga u mniejszej własności jest z reguły mniejsza. Rozdrabianie wielkich gospodarstw bez ograniczeń musiałoby zatem u nas z konieczności doprowadzić do umniejszenia produkcyi. Wiadomo też, że system prowadzenia nowożytnej gospodarki przy użyciu maszyn i narzędzi rolniczych, jak siewników, pługów parowych, lokomobil i t. d., dalej sztucznych środków nawozowych, ulepszeń w gospodarstwie jest możliwy tylko na wielkich gospodarstwach lub w dobrze zorganizowanych i prowadzonych kooperatywach. Takie zaś prowadzenie gospodarki nie tylko pomniejsza koszta, lecz podnosi równocześnie w wysokim stopniu wydajność gleby. Również pomyślny rozwój przemysłów, związanych z produkcyą rolną, jak cukrownictwo, browarnictwo, młynarstwo i t. p. możliwy jest przy istnieniu większych gospodarstw rolnych lub silnych kooperatyw.

Polska już przed wojną nie mogła się sama wyżywić. W Galicyi zwłaszcza konsumowano wielkie ilości mąki węgierskiej. Obecnie produkcya nasza, zniszczona wypadkami wojny, znajduje się w stanie upadku i potrzebuje wielkich wysiłków i nakładów, oraz szeregu lat do podniesienia. Moment ten winien być uwzględnionym przy przeprowadzeniu reformy agrarnej. Niezmiernej wagi wszakże jest **interes samych warstw robotniczych miejskich i wiejskich, bezrolnych i małorolnych,** dokupujących stale zboże, których ilość w Królestwie i w Galicyi jest ogromna, aby nasza produkcya podniosła się wydatnie w jak najszybszym czasie, sprowadzając obfitość i potanienie środków żywności. Takie podniesienie produkcyi przy zupełnem i doraźnem zniesieniu większej własności byłoby obecnie niemożliwe. Reforma agrarna, tak ważna więc dla całokształtu naszego życia gospodarczego, musi tedy odbywać się stopniowo i

planowo, uwzględniając wszelkie okoliczności natury społecznej i ekonomicznej, aby wynikłe z niej korzyści spłynęły na cały naród, przedewszystkiem zaś **na szerokie warstwy biednego ludu.** Sama parcelacya, tak pożądana i konieczna ze stanowiska socyalnej sprawiedliwości, winna odbyć się nie szablonowo, lecz z zachowaniem ostrożności, **indywidualnie, t. j. z szczególnem uwzględnieniem warunków danej miejscowości i okolicy.** Orzeczenia Komisyi, złożonych z doświadczonych agronomów techników, reprezentantów przemysłu, oraz włościan i robotników danej okolicy, powinny decydować w tym względzie. Parcelacya winna stopniowo przygotować teren dla **kooperatywy,** która może z czasem **zastąpić większą własność,** odnośnie do przemysłu rolniczego i wogóle intenzywnej gospodarki, jednakże może wytworzyć się **u nas** dopiero w ciągu dziesiątek lat, ze względu na brak przygotowania i wykształcenia w tym kierunku naszych warstw włościańskich i robotniczych.

Z powyższych względów powołanie do życia instytucyi, podobnej do amerykańskiej „Agriculture industry", w rodzaju projektowanego w ostatnib czasie t. zw. **Instytutu agrarnego,** pod kierunkiem którego mogłyby dokonać się reformy agrarne, byłoby nader wskazanem. Instytut ten działałby nie tylko przy przeprowadzeniu samej parcelacyi, lecz także na polu wykształcenia fachowych rolników, na polu szerzenia oświaty ludowej w kierunku gospodarczym, oraz przygotowania naszego ludu do życia współdzielczego.

W każdym razie jednak należy jak najszybciej przystąpić **do parcelacyi majątków donacyjnych i koronnych,** aby zaspakajanie głodu ziemi, niezbędne ze względów socyalnych, weszło ze sfery postulatów w dziedzinę ucieleśnienia.

D-ski.

Strajk zbrodnią narodową.

Wielka mowa Scheidemanna w Weimarze.

Kraków, 11 marca.

(P.) Scheideman, nawiązując do wielkiej dyskusyi na temat socyalizacyi, zwalczał jej przeciwników i odparł zarzuty, podniesione przeciw socyalistom z racyi wybuchu generalnego strejku.

Potępiam w sposób stanowczy — mówił on — strejk jako środek walki politycznej. **Strejk generalny, podjęty w tej chwili, był zbrodną na narodzie niemieckim. Strejk obecny jest pożeraniem własnego mięsa,** lecz mimo to jest obowiązkiem rządu ludowego na czyny lekkomyślne nie odpowiadać takimi samymi czynami. Obowiązkiem rządu ludowego jest szukać ze strejkującymi porozumienia, któreby wydało rezultaty, przynoszące ogółowi upragniony pokój i błogie jego owoce. Ogólnemu dobru zaś służyć będziemy, **jeśli z warstwy pracującej zdejmiemy nietylko więzy polityczne, lecz i gospodarcze, jeśli robotników dopuścimy do współrządzenia w życiu gospodarczem, jeśli starać się będziemy, by robotnik nietylko był przedmiotem lecz także podmiotem naszego życia gospodarczego.** Gdyby się ktoś **temu opierał, ten podkopuje całe nasze życie gospodarcze i krępuje wolę mas, z którą liczyć się nareszcie już raz należy.**

Mowa Scheidemana nasuwa pewne refleksye, pewną poniekąd analogię między Niemcami a Polską. Niemcy poniosły katastrofalną, dotąd nigdzie podobną w historyi niezapisaną klęskę, wiją się w bolesnych skurczach walk bratobójczych. Lecz w chaosie, w którym są pogrążone rodzi się myśl!, myśl, która w czyn wcielona przynieść ma błogie owoce. Dopuszczenie do współrządu warstwy robotniczej, uposażenie jej we wszystkie środki materyalne i duchowe zapewni narodowi pokój, rozwój i rozkwit. **Do tych jednak pięknych i wzniosłych celów jak szczęście całego narodu i poszczególnych jego jednostek nie prowadzi droga,** jak Scheideman słusznie mówi, **przez strejki, bo strejk podjęty w nieodpowiedniej chwili jest zbrodnią popełnioną na narodzie. Przemoc i gwałt, walka bratobójcza nie prowadzą bynajmniej do celu, lecz cel ten raczej stanowczo na daleką odsuwają metę. Wykazali to dwaj najwięksi poeci świata: Szyller i Krasiński.**

Polska znajduje się w stadyum powstania.

Wszystko tworzy się tu od nowa, co musi pociągać za sobą niesłychany chaos, nad którego **najrychlejszem usunięciem wszyscy winniśmy pracować.** Chaos ten powiększają stosunki z wrogą nam zagranicą, która łaknie łatwego łupu. Ze względu więc na stosunki wewnętrzne i zewnętrzne **wszyscy winniśmy wytężyć nasze wszystkie najlepsze siły,** by Ojczyznę wywieść z zamętu i dać jej mocne i trwałe podwaliny.

Tymczasem!... tymczasem z różnych stron nadchodzą wieści o gotującym się strejku! **Ci, którzy o nim dzisiaj myślą, niechaj pamiętają, że strejk podjęty w tej najnieodpowiedniejszej chwili jest zbrodnię popełnioną na Ojczyźnie i na narodzie — dzisiaj strejk gotować, znaczy, zarobić sobie na imię wyrodnego syna, znaczy na wieki zapisać się w historyi najsmutniejszemi głoskami.** Tych wina nie będzie mniejszą od winy Branickich, Ponińskich i innych!

Ostatni alarm.

„Kto się Niemcem czuje...
niech chwyta za broń!"

Kraków, 11 marca

(P.) Wierzymy, że bardzo to bolesną musi być rzecza, kiedy trzeba zwrócić to, co się kiedyś z całym cynizmem zrabowało, wierzymy, że zaiste bardzo trudno jest pogodzić się z tą smutną myślą.

Stracić Poznań, Gdańsk, Toruń, Gniezno i inne takie piękne miasta, oddać tak żyzną ziemię, już za swoją wieczystą własność uważaną jest zbyt bolesne, by módz nad tem ze spokojem przejść do porządku dziennego. Nic tedy dziwnego, że burzy się krzyżacka dusza, serce pęka i mózg niemiecki pojąć tego nie może, a i okrzyk rozpaczy wydziera się z piersi: „kto się Niemcem czuje... niech chwyta za broń", „w czyjej piersi tli jeszcze choćby iskra niemieckiego patryotyzmu, ten w ciężkich chwilach nie będzie stał na uboczu z założonemi rękami, lecz wstąpi w szeregi „Grenzschutzu"!

Prasa niemiecka dzwoni na ostatni alarm, ostatnie łzy roni i ostatnie rzuca oszczerstwa i kłamstwa, oczerniając nas, jakobyśmy złamali warunki zawieszenia broni, oskarżali Niemców przed koalicyą o używanie kul dum-dum, a sami dopuszczali się gwałtów na jeńcach i spokojnej ludności. Ludność niemiecka prowincyi polskich demonstruje przeciw przyłączeniu do Polski i składa na ręce komisyi niemieckiej, pertraktującej z komisyą koalicyjną w Poznaniu, oświadczenia, że pragnie pozostać przy Niemczech, rząd niemiecki różnych używa kruczków, prosi i grozi i straszy, lecz niewątpliwie ostatnio to już strzały, które niezawodnie chybią celu.

„Breslauer Morgen Zeitung", omawiając czynności komisyi niemiecko-koalicyjnej w artykule p. t. „Wir und die Polen", podnosi, że **Niemcom grozi ze strony Polaków niebezpieczeństwo, czynią się tam bowiem gorączkowe przeciw Niemcom przygotowania** i wzywa wszystkich, którzy czują się Niemcami, by chwycili za broń dla **obrony granic.**

Ostatni alarm!

—o—

Ostatnie próby Spartakowców.

OBLĘŻENIE TEATRU LUDOWEGO NA PLACU BUELOWA. — WALKI O GŁÓWNY URZĄD POCZTOWY. — ODPOWIEDŹ RZĄDU NA ŻĄDANIA SPARTAKOWCÓW.

Berlin, 10 marca.

(P.) Spartakowcy dobywają ostatek sił i czynią nadludzkie wysiłki, by strejk i walkę podtrzymać. W dzielnicy Boetzow koło placu Aleksandra i na placu targowym Hacka wybuchły nowe walki, zmierzające do owładnięcia głównego gmachu pocztowego, leżącego przy ulicy Oranienburg. Równocześnie toczą się walki o teatr na placu Buelowa.

Rząd zakomunikował Spartakowcom na ich żądania następującą odpowiedź:

Rząd nie będzie pociągał do odpowiedzialności tych, którzy brali udział w strejku, uwolnienie uwięzionych podlega kompetencyi sądów, w sprawie opróżnienia obsadzonych przez wojska rządowe instytucyj przemysłowych rząd traktować będzie z Noskem, oddalenie oddziałów ochotniczych przed wróceniem stosunków do normalnego trybu jest niemożliwe, zniesienie stanu oblężenia i sądów wojennych jest rzeczą pruskiego rządu.

Kraina nędzy i nieszczęścia.

(Obrazki z bolszewickiej Rosyi).

Od osoby, która niedawno opuściła Moskwę otrzymał jeden z naszych współpracowników zamieszczony poniżej niezwykle zajmujący i barwny opis współczesnej Rosyi, jęczącej pod czerwoną tyranią bolszewików. (Red.).

I.

Życie Rosyi współczesnej jest czemś potwornem; anarchia przeżarła wszystkie wiązadła państwowej budowy, ludność ugina się pod brzemieniem głodu i sławnym terorem bolszewików. Wprost wierzyć się nie chce, jak straszne spustoszenia poczynić mogły rządy „rewolucyjne" w kwitnącym i bogatym kraju.

— Czy prawdziwe są wiadomości o szalonej wprost drożyźnie?

— Cokolwiek się mówi, to zawsze jeszcze nie oddaje istotnego stanu rzeczy. Cyfry, które panu przytoczę, brzmią nawet humorystycznie: pud czarnej mąki kosztuje 600 rubli, cukier po 2 ruble funt, koniny 15 rubli, lepszego mięsa 40 rb., zaś drobiu, n. p. gęsiny 50 rb., litra mleka 24 rubli.

Masło, jaja, kasza i ser sprzedaje się tylko za receptą lekarską ludziom bardzo chorym i wycieńczonym, a i w tym wypadku kosztuje nabycie tych artykułów niestworzone sumy.

Nietylko jednak jedzenie jest tak drogie, ale wszystkie inne środki codziennego użytku. Cena litra nafty wynosi 10 rubli, sążnia drzewa 300 rb., z dostawą 600 rb. Drzewo jednak jest w dość znacznej ilości do nabycia, podczas gdy natfy zupełnie brak. Można ją tylko nabyć potajemnie u „szczęśliwców" przydzielonych do I kategoryi, dalsze bowiem kategorye mieszkańców otrzymują 1 litr na miesiąc i są same w ciągłej potrzebie. Dla wyjaśnienia muszę bowiem przypomnieć, że wszyscy mieszkańcy podzieleni zostali na 4 klasy (I klasa robotnicy, II i III kupcy, tudzież inteligenci i t. p., IV kapitaliści i t. p.). Znośny jest tylko los klasy I, specyalnie faworyzowanej, otrzymuje ona większy przydział żywności, ubrania, obuwia i t. p.

Gdy mowa już o obuwiu, to warto zapoznać się z procederem nabywania tej niezbędnej części garderoby.

Musi się naprzód pójść do „sowieckiego doktora", t. j. lekarza, mającego zaufanie u bolszewików. Jeśli lekarz ten uzna, że dana osoba jest chorą na nogi, wówczas otrzymuje kartkę na buty. Robotnicy natomiast dostają buty z „znacyonalizowanych zapasów". Urzędnicy mają prawo nabywania 1 pary rocznie. — Można wprawdzie kupić sobie obuwie pokątnie, ale w cenie conajmniej 750 rubli za parę. Nic więc dziwnego, że na ulicy widzi się tysiące osób z inteligencyi, noszącej stare, podarte obuwie, związane sznurkami.

O drożyźnie rosyjskiej możnaby tomy całe pisać, poprzestanę jednak na kilku wymienionych już, a charakteryzujących położenie przykładach.

— W jaki sposób radzą sobie ludzie z drożyzną?

— Głodują i to pomimo dużych zarobków. Zarobki bowiem są na stosunki zachodnie wysoki. Pensya n. p. panny biurowej wynosi 1500 rubli. Ratują sytuacyę obiady wydawane w kuchniach publicznych. Jedzenie to jest jednak fatalne. Obiad dla urzędników przedstawia się następująco: 1) Śledź z ogórkiem, 2) talerz kaszy i kosztuje 3 ruble 80 kop.

Aby uratować się od głodu jadą ludzie po prowiant aż na Ural, lecz często się zdarza, że zakupione prowianta odbierze po drodze żołnierz milicyi, t. zw. „zapraditiel", powołując się na rozkaz walki z spekulacyą.

— A propos podróży. Czy środki komunikacyjne są obecnie w dobrym stanie?

— Przeciwnie, nigdy nie jechało się tak niewygodnie, jak teraz. W pociągach nie ma podziału na klasy, brud okropny i pełno robactwa. Ceny biletów są zaś horendalne. Jeszcze gorzej przedstawia się kwestya komunikacyi lokalnej. Kurs jazdy tramwajowej kosztuje 1 rb. 80 kop. (przed wojną 5 kop.), a wozów jest tak mało, że dziesiątki osób jedzie uwieszonych na platformach.

Kto nie musi, nie wybiera się w podróż, ani nawet nie chodzi do dalszych dzielnic rodzinnego miasta, ale przebywa stale w mieszkaniu, względnie w pobliżu mieszkania.

— A czy mieszkań jest tam pod dostatkiem?

— Są, lecz bardzo drogie. Pokój kosztuje przeszło 100 rubli. W dziedzinie mieszkaniowej wprowadziły zresztą kolosalny chaos rozporządzenie rządu sowietów, dozwalające na zajmowanie mieszkań przez robotników. Zdarza się często, że robotnik zamieszkuje wspaniałe apartamenta z gobelinami a dawny właściciel mieszkania marznie w suterynach. Sytuacya komplikuje się jeszcze z tego powodu, że dekretem władz uznano meble, znajdujące się w mieszkaniu za jego przynależność i — prócz pościeli — nie wolno przy przeprowadzaniu się niczego zabierać. (C. d. n.)

Rozruchy w Radomsku.

(Od naszego Korespondenta).

Radomsk, 10 marca.

Z powodu chwilowego wstrzymania rozdawnictwa chleba przez Komitet żywnościowy w Radomsku nastąpiły rozruchy głodowe.

Gromady demonstrantów około godziny 9-tej zebrały się przed budynkiem Komitetu i domagały się natarczywie natychmiastowego wydawania chleba. Wezwano żandarmeryę i policyę, która dała **kilkanaście strzałów karabinowych w powietrze.** Skutek tego wystąpienia był fatalnym. Tłum rzucił się bowiem na straż bezpieczeństwa, którą poturbował.

Tłum wtargnął następnie do gmachu komitetu żywnościowego i zmusił przemocą dyrektora komitetu żywnościowego do wyjścia na ulicę.

Drugiego członka komitetu dyr. fabryki B-ci Tonet p. P. nielitościwie pobito kijami i wrzucono do kanału. **Stan zdrowia pobitego budzi poważne obawy.**

Jak Sejm uchwalał pobór 6 roczników.

Wrażenia i uwagi.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 8 marca.

(Wręb) Historyczna uchwała Sejmu, powołującego pod broń sześć roczników, które dadzą nam z górą półmilionową armię, powzięta była **po żmudnej pracy w komisyi wojskowej,** o której ani ogół, ani nawet pełna Izba niedokładnie wie.

Sprawa armii, która się siłą rzeczy na plan bodaj pierwszy prac Sejmu wysunęła, już od pierwszego posiedzenia stanowiła dotychczas zagadnienie, które **elektryzowało stronnictwa.**

Już w przemówieniu swojem z trybuny sejmowej prezydent ministrów Paderewski kilkakrotnie na uchwalenie poboru rekruta nalegał, a ówczesne przemówienie swe zakończył, zwracając się do Sejmu:

„Zaklinam cię i błagam i proszę, Wysoki Sejmie, uchwal pobór rekruta!“

Tak się jakoś złożyło, że na każdem niemal dotychczasowem **posiedzeniu** Sejm zajmował się **sprawą wojskową. Bo też okazyi** było — aż nadto. **Bo, czy mówiono o sprawie** Lwowa (a **mówiono i mówi się o tem krwawiącem** się i bo**haterskiem mieście bezustannie!),** czy też poruszano sprawę Poznańskiego i kresów wschodnich, okazywało się, że wszystkie te zagadnienia są **ściśle związane ze sprawą wojska,** silnego, licznego i bitnego.

Sprawa nie jest łatwa.

Jeszcześmy nie uporządkowali naszej gospodarki o tyle, aby ten wielki aparat, jakim jest liczna armia, funkcyonować mógł wzorowo. Jeszcze nasza gospodarka — jak to ciągle posłowie najrozmaitszych obozów wykazują — wciąż szwankuje, a w niektórych dziedzinach okazuje rozpaczliwe wprost niedołęstwo i niezaradność. Jeszcze to wszystko, co podstawę dobrej armii stanowi — aparat techniczny i gospodarka kraju, — nie stoją na wysokości zadania i dużo trzeba będzie wysiłków i bezustannych interpelacyi, aby to niedołęstwo wykorzenić i braki usunąć.

Ale zdrowy instynkt, nakazujący **obronę granic za wszelką cenę,** nie może tego — wierzymy — przemijającego stanu rzeczy uznać za dostateczny motyw, aby nie tworzyć wojska, niezbędnego i jedynego bodaj czynnika, który mocen jest zapewnić nam całość naszej ojczyzny i bezwzględne uporządkowanie jej.

Motyw główny lewicy i — przyznajmy — najpoważniejszy: **brak odpowiednich funduszów** również nie powstrzymał Izby od zanotowania sześciu roczników, które to roczniki władze wojskowe, **odpowiedzialne przed Sejmem** za stan i porządki w armii — uważały za niezbędne dla należytej obrony granic.

O braku funduszów mówił, dobitnie akcentując każdą niemal sylabę, Moraczewski. Zarzuty jego pod adresem zamożnych warstw społeczeństwa nastrojone były na ton niemal prokuratorski. I chociaż niejeden zarzut był aż nadto słuszny, odniosło się przecież wrażenie, że ten mówca chwilami przesadza.

A gdyby mu nawet całkowicie co do tego słuszność przyznano, to przecież ograniczenie poboru z sześciu do trzech roczników uznali przedstawiciele włościańscy za rzecz w obecnych naszych warunkach niedopuszczalną.

Lojalność względem rządu, który od Sejmu sześciu roczników zażądał, oraz wzgląd na potrzeby kraju kazały ludowcom **przejść do porządku dziennego nad stanowiskiem socyalistów** choć w niejednem częściowo im słuszność przyznawali.

W czem?

Przedewszystkiem w sprawie reform społecznych. Jeżeli bowiem Moraczewski twierdził, że żołnierz, stanowiący część składową wsi i miasta, żyć będzie wewnętrznie życiem swoich środowisk i razem z niemi domagać się będzie reform społecznych, to trudno sobie wyobrazić, aby być mogło inaczej.

Jest niemal pewnem, że po załatwieniu sprawy wojskowej, która się ściśle z dostarczeniem państwu funduszów wiąże, **Sejm przystąpi do przeprowadzenia na szerszą skalę zakrojonych reform.** Znajdzie, bo musi, również sposób na tego „węża“, o którym mówi lewica, że siedzi w kieszeni warstw posiadających i nie wypuszcza stamtąd pieniędzy...

* * *

Uchwalenie sześciu roczników doszło do skutku po zwalczaniu się dwóch światopoglądów. Prawica i centrum były za armią możliwie najliczniejszą, socyaliści zaś wyraźnie zapowiedzieli, że w przyszłości niedalekiej domagać się będą u nas **szwajcarskiego systemu wojskowego, polegającego na półrocznej służbie.** Obecnie, wziąwszy pod uwagę wyjątkowe okoliczności, głosują za trzema rocznikami. Prawica chciała ich jednak zdaje się zmusić do głosowania przeciwko poborowi. Tem się tylko da wytłumaczyć, że poprawka socyalistów, aby powołano pod broń tylko roczniki 1897, 1898 i 1899, mimo propozycyi, nie została oddana pod głosowanie Izby. Gdy więc po drugiem czytaniu socyaliści ujrzeli, że wtłoczeni w przymusową opozycyę powstrzymaniem się od głosowania, znajdą się **w szeregach przeciwników armii,** — oświadczył Daszyński, że klub jego głosować będzie za całym wnioskiem, t. j. sześcioma rocznikami.

Tak się też stało. Lewica odstąpiła od swego stanowiska. Głosowali za tem, co Moraczewski nazwał nonsensem, **głosowali tylko dlatego, że nie chcieli dać prawicy doskonałego argumentu agitacyjnego przeciwko sobie.**

Ale uczynili to **nie bez ofiary.** Widać było po przeprowadzeniu głosowania, że **na ławach socyalistycznych krok prawicy przyjęto jako kamień obrazy.** Z tych ław padały raz po raz pod adresem prawicy ostre wyrzuty. Poseł Liebermann wołał: **„My was za to nauczymy!“** Burzył się poseł Czapiński, zdenerwowanie okazywał Daszyński, a z nim — Moraczewski.

Chłopi radzi byli temu obrotowi sprawy i radości swojej nie ukrywali.

* * *

Jeden z posłów lewicowych wspominał, że obecnie istnieją w Polsce dwie armie: jedna w Rzeczypospolitej polskiej, druga — w „państwie Poznańskiem“.

Zaakcentował wyraz „państwo“ i uczynił zarzut Naczelnej Radzie Ludowej w Poznaniu, że tego rozdwojenia nie usuwa i że dzięki niej istnieją w Polsce dwie armie, dwa dowództwa naczelne, dwie przysięgi. Na ten zarzut Izba odpowiedzi nie usłyszała, choć była jej bardzo ciekawa...

Wśród homunkulusów

34) **Romans fantastyczno-społeczny.**

— **Nikt nie umarł, ale ponieważ pan Filip dziś się uśpi na 2000 lat, to dla mnie jest tyle samo, jakgdyby pan Filip umarł i dlatego wdziałam żałobę i...**

Ponieważ u Kasi wystąpiły objawy zapowiadające zemdlenie, Filip pospiesznie posadził ją na stołku. Kasia zaczęła cicho płakać i gryząc chusteczkę zapytała, czy Filip po obudzeniu się będzie o niej myślał.

Właśnie Filip zabierał się odpowiedzieć, że o niej nie zapomni, gdy drzwi się otworzyły i stanął w nich dr Avanti. Ujrzawszy dziewczynę zawołał „przepraszam“ i cofnął się, ale Filip skoczył ku niemu wołając:

— Nie, nie proszę pana profesora, proszę pozostać, to panna Kasia przyszła, aby się ze mną pożegnać.

— Sądziłem, że już dawno się pożegnała — zauważył profesor ze zdziwieniem.

Kasia dopatrzyła się w tych słowach ironii, zakipiało w niej ze złości, zerwała się z krzesła i wyprostowawszy się w całej okazałości przed uczonym, oświadczyła głośno:

— Chociaż ja nie taka uczona jak pan profesor, to i tak wiem, co się komu patrzy. Jeżeli było co przedtem pomiędzy nami, niby mną a panem Filipem, to jest naszą rzeczą, a panu profesorowi djabli do tego.

Profesor roześmiał się i wyszedł.

Teraz jednak zakipiało w Filipie, że jego zwierzchnika w tak ordynarny sposób napadnięto. Oświadczył zatem zimno:

— Jestem pannie Kasi bardzo obligowany za pożegnanie, ale nie trzeba tak grubiańsko stawiać się do mojego pana, bo od tego ja tu jestem. Gdy się zbudzę po dwóch tysiącach lat, poślę pannie Kasi widokówkę, teraz polecam się i proszę pozdrowić pana kowala i gratuluję mu z powodu wesela.

Filip urwał, gdyż zobaczył, że Kasia zamierza zemdleć. Skłonił się pospiesznie i wyszedł. — Naturalnie Kasia wobec tego nie zemdlała, a ponieważ uczuła się obrażoną, wyszła szybko, pomyślawszy, że jednak łatwiej będzie utrzymać w ręku kowala, niż uczonego mężczyznę.

— No — rzekł profesor do Filipa — możesz sobie pogratulować, żeś zerwał z tą dziewczyną. Miałbyś z nią prawdziwe piekło.

Filip był widocznie już gruntownie wyleczony ze swej miłości, gdyż przytaknął szczerze, dodając zarazem, że jest bardzo ciekawy, jakie będą dziewczęta w roku 3910.

— Ubierajmy się jednak w nasze uroczyste stroje — zawołał profesor — wnet bowiem przybędą po nas, aby, jak to powiedziano w „Głosach niebieskich“, oddać nam ostatnią przysługę. Widzisz, co się na ulicy dzieje? Jakież tłumy?

— Rzeczywiście, jakby przy egzekucyi — zawołał Filip z zadowoleniem, wyglądając przez okno. Spostrzeżono go i na ulicy rozległy się okrzyki.

Profesor ukazał się w oknie, na co tłumy odpowiedziały powiewaniem kapeluszami i tak entuzyastycznymi okrzykami, że czyniło to wrażenie wycia.

Przez tłumy z trudem przepychały się powozy wiozące młodzież uniwersytecką, która miała stanowić straż honorową około powozu profesora.

Wnet potem zadzwoniono i delegacya młodzieży zgłosiła się, meldując, że straż akademicka obejmuje już służbę.

Filip przy pomocy stróża zniósł do powozu skrzynkę z pieniędzmi i zadowolony usiadł na koźle.

Profesor stał chwilę w swojej pracowni, zamyślony, rzucił okiem jeszcze raz na swe biurko, rozglądnął się ostatniem spojrzeniem po pokoju, poczem spiesznie wyszedł i siadł do powozu. Przy nim zajął miejsce delegat młodzieży akademickiej. Powóz otoczony oddziałem młodzieży ruszył zwolna poprzedzany grupą młodzieży, która torowała drogę. Tłumy zapełniające ulice stały z odkrytemi głowami.

Za powozem szły cztery inne zapełnione stosami wieńców, tych właśnie, które w południe złożono uczonemu w akademii.

Te wieńce tak bardzo podobały się Filipowi, że aż odwrócił się do profesora i zauważył:

— Brakuje jeszcze tylko dzwonów, a pogrzeb byłby pierwszej klasy!

Przedzieranie się przez tłumy wypełniające szczelnie każdą z ulic, któremi trzeba było przejeżdżać, zabrało dosyć czasu, ale ostatecznie powóz dotarł przed gmach akademii umiejętności.

Tutaj wzniesionych było kilkanaście trybun, które przepełnione były widzami.

Gdy powóz stanął u wejścia do gmachu, z trybun posypał się deszcz kwiatów na profesora, tak obfity, że aż konie zaczęły skakać.

U wejścia stały delegacye rządu, parlamentu, miasta i uniwersytetu.

— Teraz zaczną się mowy pogrzebowe — szepnął Filip pomagając profesorowi wysiąść z powozu.

Rzeczywiście zaczęły się przemówienia. Nie różniły się one treścią od przemówień wygłoszonych w akademii, tym razem jednak miały ten skutek, że wywarły głębokie wrażenie na słuchających, tak dalece, iż owładnął nimi jakby jakiś zbiorowy lęk i zdenerwowanie. Toteż gdy po skończonych mowach profesor podaniem ręki żegnał się z delegacyami i w towarzystwie tylko członków akademii ruszył do wnętrza gmachu, aby przejść ku pawilonowi, wśród zebranych zapanowała grobowa cisza. Mężczyźni stali z odsłoniętemi głowami, panie miały łzy w oczach.

(C. d. n.)

Francya boi się wyludnienia.

Przyrost urodzin pod opieką państwa. — Nowa ustawa. — Sekret lekarski uchylony przeciw prawu Maltusa.

Paryż, 10 marca.

We Francyi już przed wojną zauważono umniejszanie się ludności; przyrost urodzin bardzo nie wiele przewyższał liczbę zgonów i zachodziła obawa, że lada chwila rdzenna ludność francuska zstąpi na pochyłość wiodącą do upadku, a nawet do zupełnej zagłady.

Po wojnie, w której tylu ludzi utraciło życie, troska o wyludnienie powraca. Chcąc zapobiedz temu niebezpieczeństwu parlament francuski uchwalił nową ustawę, która przeszła przez obie Izby, a która bierze niejako pod opiekę państwa przyrost urodzin w kraju. Ustawa zwraca się ze szczególną surowością przeciw wszelkim zabiegom sprowadzającym sztuczne poronienia i posuwa się tak dalece, że uchyla się sekret lekarski i pozwala na doniesienia, a nawet ich żąda. Lekarze, aptekarze i akuszerki mają odtąd obowiązek donoszenia o niedozwolonych zabiegach, które doszły do ich wiadomości. Osoba zaś, która się im poddała, wolną będzie od kary, jeśli wymieni przed rozpoczęciem dochodzenia sądowego jednostki, które jej w tem pomagały, lub akcyę taką doradzały. Prócz tego uchwalono jeszcze osobną poprawkę przeciw propagandzie idei wyrażonych w prawie Maltusa. Ta ostatnia poprawka skierowana jest przeciw zasadzie bardzo rozpowszechnionej w sferze średniego mieszczaństwa we Francyi, gdzie małżeństwa starają się mieć nie więcej, jak dwoje dzieci, aby nie zwiększać kosztów utrzymania rodziny.

Nowa ustawa wkracza, jak widzimy, zbyt może śmiało w prywatne życie jednostek, mając na celu ochronę dobra całości. Trudno jest dziś przewidzieć, jaki odniesie skutek, w każdym razie szczęśliwsze są kraje, które nie potrzebują tak specyalnych ustaw, dla zwiększenia przeciętnej normy zaludnienia.

Smiały napad rabunkowy w Medyolanie.

(m-m) „Corriere della Sera" podaje ciekawe szczegóły o śmiałym napadzie rabunkowym w Medyolanie.

Do mieszkania 61-letniej staruszki Luizy Moretti, mieszkającej samotnie od śmierci męża, zgłosiła się młoda kobieta z kilkoletnią dziewczynką, pytając o jakąś Esimię Monti, która wedle jej słów, miała służyć u pani Moretti w czasie choroby jej męża.

Pani Moretti oświadczyła, że służącej tego imienia nie zna wcale i młoda kobieta z pewnością wspólniczka rabusiów, odeszła, przepraszając staruszkę za swoją pomyłkę.

Około godziny ósmej wieczorem pani Moretti posłyszała pukanie do drzwi wchodowych. Wahała się, czy otworzyć, ale poznała głos tej samej kobiety, która ją tego dnia rano odwiedziła.

— Moja droga pani — prosiła tamta — muszę panią poprosić o wielką przysługę. Moja pani chce mnie wyrzucić ze służby, za to, żem się wczoraj spóźniła do domu. Niech pani będzie tak łaskawą napisać mi bilet, poświadczający, że ja istotnie byłam u pani po informacye co do mojej koleżanki.

Staruszka, nie przeczuwając podstępu, otworzyła. Rzekoma służąca weszła i otrzymawszy żądany bilet, pożegnała panią Moretti wśród najczulszych podziękowań.

Kiedy pani Moretti chciała zaryglować drzwi za wychodzącą, pchnięto je gwałtownie zzewnątrz i do pokoju wtargnął młody człowiek w mundurze żołnierza i przykładając staruszce sztylet do piersi rzekł:

— Natychmiast dawaj pieniądze albo cię zamorduję!...

W tej chwili jednak za żołnierzem wbiegł kilkunastoletni wyrostek i chwytając go za rękę, zawołał:

— Nie zabijaj jej! Ona przypomina mi moją matkę!...

Żołnierz grożąc w dalszym ciągu zabójstwem, zażądał natychmiastowego wydania wszystkich znajdujących się w mieszkaniu kosztowności i pieniędzy.

Steroryzowana staruszka musiała poddać się temu żądaniu. Skoro rabusie zgarnęli wszystko, ów wyrostek, który okazał się chwilowo tak sentymentalnym, wyjął rewolwer, pokazał go przerażonej kobiecie i zagroził:

— Jeżeli powiesz komu, jeżeli doniesiesz wrócimy i zrobimy z tobą koniec.

Rabusie umknęli szybko ze swoim łupem. Pani Moretti przez jakiś czas nie śmiała się poruszyć, dopiero po upływie godziny zdecydowała się pobiedz do swoich znajomych i opowiedzieć im o tem, co się stało.

Zawiadomiono natychmiast policyę, która wdrożyła dochodzenia w celu odszukania rabusiów.

NAIWNE PYTANIA pod adresem tych' których winno to zainteresować.

Od jednego z sympatyków naszego pisma otrzymujemy garść interesujących pytań, które otwierają stałą pod powyższym tytułem rubrykę...

Świetny Urzędzie zwalczania lichwy! Świetna Dyrekcyo Policyi! Jak to możliwem, by przy transportach mąki z Poznańskiego i z Ameryki żądano jeszcze dzisiaj za mąkę nie pierwszej jakości, jak to po wystawach widocznem, cen wyżej 9 K? Czy odnośnym władzom nie są takie sklepy znane? Jeśli nie, natenczas możemy pamięci dopomódz.

* * *

Świetna Dyrekcyo Policyi! Na cóż to i w jakim celu wydaje się rozporządzenia odnośnie do gości hotelowych i czasu ich mieszkania? Czyż po to jedynie, by tych przepisów nie przestrzegać? Czyż świetnej Policyi nie wiadomo, ilu mieszka gości po hotelach, mimo upływu 8-dniowego terminu i tychże mieszkań nadużywa, jako swych paskarskich asylów? Możeby tak przeprowadzić ścisłą i surową rewizyę ksiąg hotelowych?

* * *

Świetny Magistracie, jako Władzo sanitarna! Świetna Komisyo dla upiększania miasta? Czyż nigdy nie nadejdzie czas, aby usunąć z ulic owe Himalaje błota i śmieci? Czyż mają one nadal zatruwać swymi miazmatami marcowe powietrze? Czyż brak sił na to? Jeśli tak, to możeby zaprosić paru karę odsiadujących paskarzy w tym celu! Toby wcale nie źle się reprezentowało. Łopaty i miotły do ręki i hajda na ulicę, śmieci i błoto wywozić!

* * *

Świetny Urzędzie dla zwalczania lichwy! Świetna Dyrekcyo Policyi! Czy też Świetnym Władzom jest wiadomem, jakie orgie podbijania cen dokonywują się po niektórych kawiarniach? Jak tam pasek kwitnie? I czego tam nie dostanie? Możeby, tak kiedy przy sposobności rewizyi, dokonywanych w pewnych dzielnicach miasta, całkiem niespodzianie otoczyć taką kawiarnie i skontrolować nieco ich stałych gości?

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

Sentyment przechodnia.

(cz) Coraz częściej zdarzają się wypadki, że policya aresztuje na ulicach złodziei kieszonkowych lub włamywaczy, którzy często na oczach publiczności w biały dzień dokonują swego procederu. Bywa często, że złodziej, osaczony ze wszystkich stron, nie mając wyjścia, wpada na doskonały pomysł — oto stara się wzbudzić w przypatrującym się tłumie sentyment i litość dla swej nieszczęsnej sytuacyi. Wtedy występuje ktoś więcej „uczuciowy" z gapiącej się publiczności i widząc nieszczęśliwego złodzieja w tak przykrej opresyi, bierze go w obronę i to często w energiczny sposób. Czynią to zwykle gadatliwe i niemądre przekupki, podstarzałe sługi lub wogóle ludzie o mniejszej inteligencyi i mniejszym zmyśle krytycznym. Tym niema się co dziwić. — Czasem jednak publiczność t. zw. inteligentna, miesza się w czynności policyanta i bierze stronę aresztowanego złodzieja.

Zdarzają się i inne wypadki. Oto w niedzielę podczas manifestacyi o przynależność Gdańska, kilku ulicznych próżniaków-gapiów zajęło „wygodne" miejsca na postaciach, zdobiących cokół pomnika Jagiełły. Jeden z żołnierzy policyjnych energicznie spędził ich stamtąd. Jakiż hałas podniosły „sentymentalne" osoby z inteligencyi — obrzucając przytem stekiem wyzwisk policyanta.

Dobre jest uczucie i t. zw. serce, jeśli objawia się u ludzi, którzy oprócz serca mają także... rozum.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Wtorek 11 marca

Św. Konstantyna W.

Wschód słońca 6·08

Zachód słońca 5·38

Długość dnia 11·27

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Wtorek: „Zacisze domowe".

TEATR POWSZECHNY:

Wtorek: „13" (Obijacze).

—o—

Nowe odkrycie kościoła na Wawelu.

Po długich i mozolnych poszukiwaniach i badaniach udało się kierownictwu odnowienia Zamku **odkryć jeszcze jeden kościół w murach zamkowych.** Jest to zapewne kaplica św. Maryi Egipcyanki, której położenie dotychczas było nieznane. — Kościółek ten, sięgający w murach swych czasów romańskich, przebudowany z gruntu w XIV wieku był wewnątrz — jak świadczą o tem reszty polichromii — malowany w podobny sposób, jak kaplica zamkowa w Lublinie, zapewne również przez malarzy ruskich. Reszty tej polichromii przedstawiają aniołów o złotych aureolach na ciemno-popielatem tle. Bliższe szczegóły podane będą po przeprowadzeniu dalszych **badań, wymagających wielkiej** ostrożności.

W dniu wczorajszym na odnowienie Zamku złożyli w biurze kierownictwa p. Olechowscy kwotę koron dwieście. Oby przykład ten znalazł więcej naśladowców, gdyż aż do uregulowania stosunków finansowych w państwie polskiem sprawa odnowienia Zamku coraz bardziej zdaną będzie na dochody bezpośrednie kierownictwa odbudowy.

—o—

Dodatki drożyźniane dla nauczycieli.

W najbliższych dniach wprowadzone będą drogą ustawy nowe płace nauczycielskie dla szkół ludowych jak również nowe dodatki miesięczne za czas od 1 stycznia do 30 czerwca br. na obszarze dawnej Galicyi.

Wymiar dodatków ministeryalnych będzie taki, aby każdy nauczyciel stosownie do lat służby otrzymywał w dodatkach wraz z normalnemi swemi poborami łącznie tak wysoką płacę, jaką z funduszów państwowych pobierają od 1 stycznia nauczyciele szkół elementarnych w obszarze dawnego Królestwa Kongresowego (licząc 150 K za 100 marek).

Na razie wyasygnowała Rada szkolna dodatki drożyźniane po 100 i 200 K przyznane swego czasu przez P. K. L. Dodatki te uważane są jedynie jako zaliczki a wydawane są już na podstawie polecenia ministra do Rad szkolnych i urzędów podatkowych.

—o—

Księga działaczy polskich.

Budowa Państwa polskiego, jego przyszłości, rozwoju i potęgi wymaga skupienia najświatlejszych rozumów, najtęższych energii i najwytrwalszych pracowników w narodzie. Nie ulega jednak wątpliwości, iż częstokroć zapominamy, lub też **nie wiemy o tych najzdolniejszych jednostkach,** ich zasługach i działaniach.

Nieświadomość taka może stać się przyczyną narodowej szkody, zwłaszcza w obecnej chwili, gdy otwiera się w Polsce mnóstwo ważnych stanowisk na wszystkich polach państwowej, ekonomicznej i kulturalnej pracy, od których obsadzenia będzie zależał kierunek i rozpęd narodowej nawy.

Aby te siły uwidocznić, ich wiedzę, znawstwo i zasługi narodowi uprzytomnić, przystąpiono do wydawnictwa **„Księgi działaczy polskich".**

Księga taka może być dokładną tylko wówczas, jeżeli spotka się z poparciem państwowo uświadomionej inteligencyi polskiej, którąby zechciała nadsyłać materyał do tego wydawnictwa. Obejmować będzie następujące kierunki i działy: Politykę, ekonomię, sprawy społeczne i kulturę.

Do ułożenia „Księgi działaczy polskich" two-

rzy się Komitet złożony z przedstawicieli poszczególnych kierunków.

Naczelną zasadą tego komitetu będzie możliwie zupełna **bezstronność i przedmiotowość.**

Materyały do „Księgi działaczy polskich" uprasza się nadsyłać w drodze listownej pod adresem: **Profesor Stefan Górka, państwowa szkoła przemysłowa w Krakowie.**

—o—

Grube ryby ukraińskie w polskiej niewoli.

Od jednego z naszych prenumeratorów w Warszawie otrzymujemy bardzo interesujące wiadomości o aresztowanych Ukraińcach.

Aresztowany w Brześciu Litewskim Al. Skoropys-Jołłuchowski był ukraińskim gubernatorem Chełmszczyzny, Podlasia i Polesia, a grecki kat. ks. Kit Michał agitował w Chełmszczyźnie za zgodą metropolity Szeptyckiego.

Równocześnie z nimi **aresztowano w Brześciu 38 ukraińskich urzędników.** Przez kilka dni aresztowanych więziono w Powązkowskich barakach w Warszawie, a następnie odwieziono ich do Szczypiórna obok Kalisza. Na dworcu w Kaliszu przy rewizyi znaleziono przy nich większą ilość pieniędzy i pism.

Za poręką papieskiego nunc. monsign. Ratti'ego przewieziono ks. Kita do OO. Kapucynów w Warszawie i tam się obecnie znajduje ten żarliwy agitator ukrajński. Naczelnik tajnej ukr. policyi w Brześciu Małyk zachorował i leży w szpitalu.

W Szczypiórnie znajduje się nadto **większy oddział ukr. milicyi,** ujęty w Małorycie między Brześciem a Korolem. **Ukraińscy żołnierze ujęci w Kobryniu siedzą z całym swym sztabem i jego naczelnikiem Bohdanem Pałaszczukiem i wodzem Makarutkiem w twierdzy Modlina.** W tym sztabie zabrano **kasę, w której było 450 tysięcy karbowańców.**

U gubernatora Skoropysa w Brześciu skonfiskowano samochody (kilka sztuk) i kilkanaście par koni, nadto duże zapasy aprowizacyi.

—o—

Jaką ma być w przyszłości armia niemiecka?

Potężna armia niemiecka, duma niemieckiego narodu i jego byłego cesarza, przestała istnieć. Ostatnie warunki koalicyi przyniosły jej zredukowanie do piętnastu dywizyi, **w których służyć mają tylko ci, którzy zgłoszą się na ochotnika i zobowiążą się pełnić służbę przez dwanaście lat.**

—o—

Jak w Eckertsau bawi się dwór b. cesarza.

(Kr.) — W Eckertsau przymusowem, acz wcale przyjemnem miejscu pobytu b. cesarza Karola — powodzi się bardzo dobrze, oczywiście nie ludności, ale tej grupce ludzi, która skupiła się dokoła strzaskanego tronu austryackiego. Przedewszystkiem służba pałacowa pana Habsburga uprawia w wolnych od pijaństwa i gry chwilach — pasek, który zaciska na gardle nieszczęśliwych mieszkańców. Za litr mleka, kosztujący dawniej 40 hal., trzeba dzięki „dworowi" płacić obecnie 5 K. Dnia 27 lutego odbyło się wesele stangreta Karolowego, w którem wzięło udział 100 osób, a te spożyły 4 tuczne świni i 2 cieląt. Wypito przytem 80 butelek szampana, odpowiednią ilość win i likierów. Pijackie wesele sługusa uświęcł swoją dostojną osobą pan Karol, który przyszedł już w nietrzeźwym stanie, a na uczcie „dolał sobie" do reszty. „Jaki pan — taki kram" — powiada stare przysłowie. I w Eckertsau obowiązuje ono widocznie. Karol Habsburg oddaje się z zamiłowaniem pijaństwu i grze w karty, co wywołuje nieraz przykre sceny małżeńskie. Zyta czuje się podobno w pożyciu z Karolem nieszczęśliwą i zawiedzioną, aczkolwiek nie był on nigdy przykładnym małżonkiem — to od czasów detronizacyi nie krępuje się już wcale żadnymi względami na żonę i dzieci. Taki to los dystyngowanych „pomazańców"... Zapijają się z własnymi stangretami. Pod tym względem poszedł Karolek zupełnie w ślady swego poprzednika Rudolfa, który również w dorożkarzu wyszukał sobie najlepszego kompaniona. Waidomo, że podczas jednej z tych pijatyk, orgii we willi Meyerling, rozstrzaskał głowę Rudolfowi butelką szampana brat jego kochanki Vetschery.

—o—

WYJAZD MISYI WŁOSKIEJ. Misya wojskowa włoska w tych dniach opuściła już Kraków. Przesyła ona podziękowanie wszystkim władzom wojskowym i cywilnym, oraz polskiemu Czerwonemu Krzyżowi za uprzejme przyjęcie, oraz za łaskawą pomoc i współdziałanie w jej czynnościach, polegających przedewszystkiem na odsyłaniu jeńców włoskich do ojczyzny.

JAN SZYMAŃSKI, nacz. komendant straży ob. w Krakowie, opuszcza nasze miasto powołany na stanowisko referenta (walka z alkoholizmem w Polsce) w minist. zdrowia w Warszawie. Przy tej sposobności otrzymał p. Szymański pochwałę od Krak. Dowództwa Okręgu Wojskowego za „planową i niezmordowaną pracę nad utworzeniem Straży obyw. i za gorliwie pełnioną służbę w tejże". Dowództwo składa p. Szymańskiemu oraz całej Straży Obyw. „pełne uznanie i najgorętsze podziękowanie" imieniem służby Ojczyźnie. Obywatelowi, który położył wielkie zasługi celem zabezpieczenia naszego miasta w chwilach najgroźniejszych, przesyłamy życzenia dalszej i również owocnej pracy na nowem stanowisku.

WSZYSTKICH URZĘDNIKÓW, NAUCZYCIELI I NAUCZYCIELKI, UCHODŹCÓW Z GALICYI WSCHODNIEJ bez względu na to, czy objęli już jakie stanowiska, czy też nie i czy przebywają w Krakowie, czy poza Krakowem, prosi Biuro pomocy dla uchodźców o zgłaszanie się celem ewindencyi dla celów ewidencyi dla Ministerstwa osobiste (od 4—5 po południu, Uniwersytet, II p., sala 67) lub listownie. W zgłoszeniach listownych należy podać koniecznie: nazwisko, imię, stan, liczbę rodziny, rok urodzenia, stanowisko służbowe, rangę, miejscowość, studya i egzaminy, znajomość języków, przebieg służby, obecne zajęcie.

DAR KOŚCIUSZKOWSKI W ZŁOCIE I SREBRZE. 125 lat upływa jak na Rynku krakowskim przysięgał Tadeusz Kościuszko — 125 lat minęło **w walkach i niewoli — i dziś w wolnej Polsce** możemy święcić wielką rocznicę przysięgi.

A święcić ją będziemy przedewszystkiem czynem. Nie poskąpimy zmartwychwstałej Polsce ani żołnierza ani bojnej ofiary!

Wzywamy Was rodacy, abyście złoto i srebro jakie posiadacie oddali ojczyźnie. Złoto to zostanie na wieczne czasy złożone w skarbcu jako dar Kościuszkowski.

WYKŁAD RECYTACYJNY KU CZCI Ś. P. GOMULICKIEGO, który się odbył wczoraj w sali Tow. lek., poświęconej twórczości niedawno zmarłego poety, spotkał się z żywym zainteresowaniem. Prelegent p. J. Szacki skreślił sylwetkę i cechy twórczości poety, a znany recytator p. dr Bronisław Feller w sposób pełen artyzmu wykonał cały szereg pieśni poety. Szczególnie „Prawda o poezyi i słynne „El mole rachmim" Gomulickiego w świetnej interpretacyi dra Bron. Fellera spotkały się z gorącym oklaskiem. Wykład recytacyjny był początkiem całego cyklu, który zapozna szerokie koła inteligencyi z ministrami literatury polskiej.

SZKOŁY NA POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ. Wykaz kwot, subskrybowanych na pożyczkę polską przez Grona nauczycielskie i młodzież w szkołach krakowskich: 1) Gimnazyum św. Jacka 129.857 K, filia gimnazyum św. Jacka 58.000, 3) Gimnazyum III. 84.600 K, 4) Gimnazyum V. 27.200 K, 5) Gimnazyum VI. 101.000 K, 6) Gimnazyum żeńskie Król. Jadwigi 29.000 K, 7) Gimnazyum żeńskie SS. Urszulanek i szkoła ludowa 506.000, a na Skarb Narodowy 121 K, w srebrze, 16 gr. w złocie, 25 K w banknotach, 8) Państwowa szkoła przemysłowa 5200 K, 9) Akademia handlowa 104.900, 10) Szkoła wydż. męska św. Wojciecha 3200 K, 11) Szkoła wydż. żeńska Z. Oleśnickiego 128.000 K i na Skarb Narodowy 800 K, 12) Szkoła wydz. żeńska A. Mickiewicza 665 K, 13) XV. Szkoła wydz. Klem. Tańskiej 5659 K, 14) Szkoła wydz. żeńska Konarskiego 8400 K, 15) XVIII szkoła wydz. żeńska 3300 K, 16) XXVIII Szkoła wydz. żeńska Z. Krasińskiej 15.000 K. 17) Szkoła wydż. na Nowej wsi 1500 K, 18. XLIII Szkoła wydz. żeńska 2000 K, 19) XLIV Szkoła wydz. w Półwsiu Zwierzynieckiem 2200 K, 20) XLIX Szkoła ludowa Król. Dąbrówki 700 K, 21) L Szkoła ludowa żeńska Urszulki Kochanowskiej w Podgórzu 2513 K, 22. Szkoła wydż. Jana Długosza 750 K, 23) Szkoła ludowa żeńska Czackiego 2652 K, 24) Szkoła wydż. H. Sienkiewicza w Podgórzu 9650, 25. Szkoła ludowa w Rybnej od nauczycielstwa i rolników 51.500 K, 26) Szkoła żeńska Scholastyki 4100 K.

DRUGI WIECZOR EKSPERYMENTALNY DRA RADWANA odbędzie się w niedzielą dnia 16 bm. W programie nowe eksperymenty zakresu sugestyi, hypnozy i spirytyzmu i nadto zapełnia u nas nieznane eksperymenta Yogów indyjskich. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

Z TOW. LEKARSKIEGO. Posiedzenie Tow. odbędzie się we środę 12 b. m. w sali Tow. Porządek dzienny: doc. dr Rudolf Weigl, Ricketsia Prowazeki: Zarazki duru plamistego. Dr M. Karwowski: Zmiany w płynie mózgowo rdzeniowym przy durze plamistym.

NA TEMAT SPOSOBU WYDAWANIA MĄKI przez sklepy miejskie, otrzymaliśmy kilka słów, od bezstronnego świadka.

Przed sklepem miejskim przy ul. Lubicz, przez cały tydzień, od wczesnego ranka do wieczora stały tłumy kobiet i dzieci w oczekiwaniu na upragnioną mąkę amerykańską.

Ale cóż się dzieje? Panie zajęte jej rozdziałem najpierw ekspedyują swoich protegowanych każąc reszcie publiczności wyczekiwać całemi godzinami i to czasem bez rezultatu, bo skoro nadejdzie godzina zamknięcia lokalu, czynią to bez skrupułów, rozkazując pozostałym ogłosić się znowu nazajutrz.

A kiedy w sobotę po południu między godz. 4—5 znalazł się policyant (utrzymujący porządek w ogonku), który zwrócił sprzedającym paniom uwagę, naraził się na skargę tychże zapomocą telefonu, skierowanych do dyr. policyi, rezultatem było zjawienie się na miejscu starszego żołnierza polic. i powołanie uczciwego policyanta do raportu.

NIE MOŻNA POMINĄĆ MILCZENIEM lekceważącego postępowania władz magistr., które przyłączyły niemal całą VI dzelnicę wraz z Grzegórzkami, do sklepu miejsk. przy ul. Lubicz, który i tak ma niezwykle liczną klientele ze swojej dzielnicy.

(r) **ZAGINĘŁA** Klara Cap, niemowa lat 40, ubrana po wiejsku, pochodząca z Choczni powiat Wadowice. Onegdaj Cap wyszła ze szpitala św. Łazarza, gdzie była leczona oddziale III i w towarzystwie wydelegowanego z gminy, który po nią przyjechał, udała się na dworzec. Po drodze jednak wmieszała się w tłum i zaginęła. Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu zechce donieść o tem do inspektoratu Dyrekcyi policyi.

(t) **AMATORZY ELEGANCKIEJ BIELIZNY.** Do pralni p. Bębenka przy ul. Sebastyana, włamali się onegdaj młodociani złodzieje: Edward Szuster i Jan Mialnica i skradli bieliznę wartości kilkadziesiąt tysięcy koron. Policya obu aresztowała a przy bliższem badaniu wyszło na jaw, że obaj włamywacze byli też sprawcami wielkiej kradzieży dokonanej w Związku ekonom. urzędników przy ul. Garbarskiej. Szkoda tam przez nich wyrządzona dochodzi do 15.000 koron.

(t) **AWANTURA W DOMU ZABAWY.** W nocy z sobotę na niedzielę do pewnego wesołego domu przy ul. Kamiennej przyszło zabawić się dwóch znanych bandytów — Roman Urbanik i Jan Świder. Gdy ich poznano, zawiadomiono o tem niezwłocznie policyę.

Przybyli żołnierze policyjni, wtedy bandyci schronili się w jednej z ubikacyi i zatarasowawszy drzwi czekali oblężenia. Policya siłą wyrwała drzwi i aresztowała Urbanika, Świder zaś usiłował zbiedz, co widząc jeden z policyantów dał do uciekającego kilka strzałów, raniąc bandytę w ręce. Po opatrzeniu Świdra odprowadzono go do aresztu policyjnych.

BOLSZEWICY PLANUJĄ ZDOBYCIE BUDAPESZTU. „Tribuna donosi z Bukaresztu, że generał Bertholet oczekuje ataku bolszewików na Besarabę. Bolszewicy czynią wielkie przygotowania, by przełamać front Dniestru i ruszyć na Budapeszt.

—o—

KALENDARZ „PIASTA" na rok 1919 wyszedł już z druku i jest do nabycia w administracyi „Piasta" (Mały Rynek) w cenie 7 K za egzemplarz. Jestto bezwątpienia najobfitszy (160 stron druku) najbardziej urozmaicony treścią literacką i pięknie wykonanemi, a nader licznemu ilustracyami kalendarz.

Kalendarz „Piasta", układu redaktora i posła Józefa Rączkowskiego, ze względu na dobór wielce interesującej a patryotycznym duchem przeniknietej treści, winien się znaleść w każdym domu polskim, jako piękna i miła pamiątka wielkich, przełomowych czasów, przeżywanych przez Polskę, które znajdują się w kalendarzu żywe i barwne odzwierciedlenie.

—o—

NEKROLOGIA. Marya Holeksowa, żona redaktora „Głosu Narodu", radcy miejsk., **zmarła 10 marca** w Krakowie, przeżywszy lat 26.

Wieczór duetów operowych.

(Mokrzycka-Dygas).

„Zresztą sądzę, że należałoby w Krakowie ufundować stałą operę".

Od lat dziesięciu głoszę powyższe motto, a od jakiegoś czasu zauważyłem że pewna część znajomych odnosi się do mnie z tem pobłażaniem, z jakim odnosimy się do ludzi beznadziejnie umysłowo chorych.

Ja sam w końcu czuje się zakażonym bakcylem operowym i przeczuwam smutny swój koniec: „Zmarł na tęsknicę operową".

A jednak jak wszyscy maniacy, miewam jaśniejsze chwile. Oto na ostatnim wieczorze zaświtało mi w mózgownicy, że w ciągu 6 tygodni odbędzie się (dwa ogłoszone) o ś m, wyraźnie o ś m wieczorów poświęconych muzyce operowej (2 wiecz. Sari, Gruszczyński, Dygas, „Eros i Psyche", Mokrzycka-Dygas), a publiczność krakowska za każdym wieczorem „przepełnia" salę.

Niema zaś nic potworniejszego jak „kawałeczki" operowe przy akompaniamencie fortep., na estradzie, publiczność namiętnie chodzi na te „wieczory operowe", sądząc, że ma potrzebę słuchania opery, a zamiast „surowca" zadawalnia się „namiastką", „surogatem" czy też „zamiastką" (ze względu na salę „Sokoła", która jest za miastem lub publiczność ta, znajduje się w stanie patologicznym podobnym do mego cierpienia.

W każdym razie coś trzeba zrobić. Albo sprowadzić „ministra zdrowia publicznego" a „naszego" fizyka prof. Janiszewskiego, by zarządził masowe szczepienie ochronne, albo ojcowie miasta pomyślą o „zrejonowaniu" publiczności krakowskiej, zakupieniu kilku tysięcy patefonów i „tymczasowego" załatania wymagań publiczności trzeba zresztą, panie dziu, przyznać wygórowanych. Bo czego ci ludzie nie chcą. Nie było mąki: „Dawajcie ojcowie miasta", niema spodni: „dawajcie ojcowie", a teraz znowu jakąś operę panie kochany, to zgorszenie wojenne, mało im kinów panie dzieju, gdzie przecie pięknie grają.

* *

Sala przepełniona po brzegi, porządek wzorowy mimo tłoku, bo całością świetnie zorganizowaną, kieruje młody choć już doświadczony kierownik koncertów w Krakowie p. E. Bujański. Na sali niezwykłe ożywienie, bo za chwilę ma się zjawić „nasza" Mokrzycka. Wielka artystka, którą Kraków zawsze pamiętać będzie i za którą co roku tęskni „do sezonu operowego" ma stały i złoty (a nie papierowy) kurs. Towarzyszem jej, I. Dygas, o którym niedawno miałem sposobność pisać, a który całkowicie zdobył krakowską publiczność. Ta para wielkich artystów wraz z genialnym akompaniatorem Bol. Walewskim pozwoliła nam przeżyć jeden z najpiękniejszych wieczorów. Duety z oper: „Damy pikowej", „Balu maskowego", „Hrabiny" i „Lohengrina" wypełniły program wieczoru, a jedynie tęsknota za rzeczywistością t. j. za operą mąciła nastrój jaki na sali panował. A zatem sądzę, że należałoby w Krakowie ufundować stałą operę. **Bol. Raczyński.**

Przełamanie pozycyi pod Lwowem znów zażegnane.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 10 marca: **Litwa i Białoruś.** Grupa gen. Iwaszkiewicza: Oddziały nasze zaatakowały gromadzące się nad Lebiodą wojska bolszewickie i **wyparły je po uporczywym boju** ze Szpilk, Kezalu, Ogrodnika i Wielkiego Możejkowa. Ujęliśmy 20 jeńców i zdobyliśmy 6 kulomiotów. W walce **wyróżniły się męstwem i uporczywością kompanie suwalskiego pułku i ułani 4 pułku.** Bolszewicy dziś znów ponowili ataki na Szyłowice. **Wspomagane ogniem artyleryi linie tyralierskie napróżno starały się sforsować przejście przez Szczarę.** W ogniu strzelców wileńskich i ułanów 7 pułku załamały się wszystkie ich próby.

Galicya wschodnia. Grupa gen. Romera: Oddziały nasze przeprowadziły **udały wypad na Uhrynów.** Skombinowany nasz oddział **zawładnął Kamionką,** na południe odrzucając nieprzyjaciela w kierunku zachodnim **dotarł do Dorosina,** gdzie stoczywszy walkę i wziąwszy jeńca, **wrócił z powrotem do Rawy Ruskiej.**

Grupa gen. Rozwadowskiego: **Nieprzyjaciel, korzystając z tego, że udało mu się przerwać komunikacyę kolejową pomiędzy Gródkiem Jagiellońskim a Sądową Wisznią ponowił wysiłki w celu przełamania naszych pozycyi pod Lwowem. Zwłaszcza ciężka walka toczyła się na zachód od Gródka Jagiellońskiego i Czerlan. Ogień artyleryi chwilami stawał się huraganowym.** Na przedpolu i częściowe w okopach naszych walczono zaciekle. **Nigdzie nie udało się nieprzyjacielowi złamać naszej mężnej piechoty.** Pod **Sądową Wisznią oddziały nasze odparły wielokrotnie powtarzane ataki Ukraińców, prowadzone z uporem przeważającemi siłami. Chyrów i Posadę Chyrowską ostrzeliwała artylerya ukraińska.**

Ukraińcy chcą walczyć do ostatniej kropli krwi.

Wiedeń. PAT. „Reichspost" przynosi następującą depeszę iskrową ze Stanisławowa: Prezydyum Rady narodowej i sekretaryat państwa ukraińskiego **wydały do narodu ukraińskiego manifest,** w którym odpierają pretensye polskie do obszarów ukraińskich i **wzywają wszystkich obywateli państwa, bez różnic rangi i stanowiska, do wstępowania w szeregi armii ukraińskiej.** Manifest wzywa do zaprzestania waśni wewnętrznych i **do walki do ostatniej kropli krwi** za wolność i samodzielność ojczyzny.

Warszawa ma w przyszłości odgrywać rolę Berlina.

Marjusz Leblond pisze, że jedynie przy pomocy Polski można tworzyć nową Europę centralną.

Paryż (PAT). „Paris Midi" zamieszcza artykuł Maryusza Leblond, w którym tenże stwierdza, że **Niemcy po klęsce militarnej bynajmniej nie pożegnały się z myślą utworzenia na swój sposób Europy centralnej i jedynym środkiem pokrzyżowania tych planów jest zorganizowanie pomiędzy blokiem Austryi niemieckiej i Rosyi innej Europy centralnej. W tym wypadku pod uwagę można brać jedynie Polskę.** Co dziś wiadomo u nas o Polsce? **Że Polacy — tego nigdy u nas nie zapoznano — są jednym z najznakomitszych narodów w historyi Europy, są narodem żołnierzy i bohaterów, więcej jeszcze... rycerzy! Są równie miłosierni, jak dumni, o najwyższem poczuciu moralnem i artystycznem.** Od kilku lat wiadomo, że **Polacy są czemś więcej, jak ludem, są — narodem.** To znaczy, że **mają świadomość swojej jedności i osobowości i swej misyi.** Dalej zbija autor zarzut, jakoby Polacy byli **ciągle we wzajemnej rozterce.** Pomimo Niemców, Austryaków i Rosyan, którzy od dwu wieków ustawicznie starali się siać między nimi niezgodę, **utrzymali solidarność narodową do tego stopnia, że nawet nie mieli swoich Caillaux.**

Wśród zalet narodu polskiego uważa autor za szczególnie cenną, **iż wszyscy Polacy są patryotami, stoją na wysokim stopniu cywilizacyi i przedstawiają w Europie siłę moralną.** Uzyskawszy swój wpływ polityczny, **staną się także potęgą wojskową.** Przedewszystkiem należy brać pod uwagę, że **naród polski posiada wysoką cywilizacyę** i już od średniowiecza łączyły ich ścisłe węzły z Zachodem, do którego należą kulturą. **Tworzenie się Polski jest konieczne dla utrzymania w szachu militaryzmu pruskiego.** — **Warszawa swojem położeniem geograficznem winna odgrywać rolę, którą w Europie środkowej dotąd odgrywał Berlin.** Warszawa posiada piękną przeszłość, mieści w sobie skarbiec pamiątek historycznych i posiada zdolność moralnego promieniowania. Jednem słowem **wszystko w wyższej mierze, niż Berlin,** co jest konieczne dla ośrodka Europy centralnej. **Zrealizowaniem tego planu winni zająć się Polacy. Europa środkowa, nie pruska, lecz europejska, ludzka, to wy, Polacy. Wyście ją winni zrealizować rozumem, jak ją ongi urzeczywistniliście szablą.**

Katastrofalne popisy lotnicze w Poznaniu.

Poznań. (PAT) Wczoraj po południu **członkowie misyi międzysojuszniczej oraz zaproszeni goście zwiedzili lotnisko Ławica pod Poznaniem i oglądali** hangary, w których znajdowało się 300 samolotów. **Wzniosło się w powietrze 20 lotników polskich,** wywołując wśród zebranych podziw produkcyami swymi. Największe **zainteresowanie wywołał lotnik Rozmiarek, który wykonał ewolucye a la Pegoud. Przy ostatniej produkcyi lotnika nastąpiła katastrofa.** Rozmiarek opuścił się bardzo nisko i chciał się z wielką chyżością wznieść z powrotem, **nie sprostał naporowi powietrza i aparat jego rozerwany spadł tuż przed widzami.** Aparat potoczył się kilka metrów naprzód, poczem **nastąpił wybuch benzyny oraz eksplozya naboi, umieszczonych w taśmach utwierdzonego na samolocie kulomiotu.** Ponieważ pasy, którymi Rozmiarek był umocowany do siedzenia, podczas upadku pękły, **zdołano go szybko wyciągnąć z płonącego już aparatu. Odniósł on ciężkie obrażenia.**

Zamach na króla belgijskiego.

Wiedeń. (PAT) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Brukseli: Obiegające **pogłoski o zamachu na króla belgijskiego, Alberta,** należy sprowadzić do następującego wypadku: Człowiek, który **chciał się przedrzeć przez szpaler żołnierzy, dobył rewolweru i zranił grenadyera i policyanta.** Uwięziono go.

Koalicya zażąda całkowitego wydania floty niemieckiej.

Paryż. Iskrowo: Delegaci niemieccy komisyi dostarczania środków żywności zostaną powołani w ciągu tygodnia do Brukseli, aby **rozpocząć na nowo pertraktacye, które zostały zerwane dnia 6 b. m. w Spaa.** Admirał Weiss będzie mówił w imieniu koalicyi. Państwa sprzymierzone uważają, że **artykuł VIII konwencyi o rozejmie daje im prawo całkiem po prostu żądać wydania floty handlowej niemieckiej.** Flota ta będzie użyta do dostarczania żywności nietylko dla Niemiec, ale i dla całej reszty Europy.

Sojusznicy godzą się na to, że **skoro Niemcy chcą otrzymywać środki żywności, to muszą wydać wszystkie swoje statki handlowe.** Umowa o zawieszeniu broni z dn. 16 stycznia przewiduje **wydanie całej floty niemieckiej.** W poniedziałek ułoży najwyższa Rada wojenna ostateczne instrukcye dla komisyi w Spaa, **żądając całkowitego wydania floty niemieckiej.**

Koalicya siłą zaprowadzi porządek w Niemczech.

Londyn. (PAT) Iskrowo: **W Paryżu powszechnie żądają, aby wojska sprzymierzeńców posunęły się w głąb Niemiec przez Ren i siłą zaprowadziły porządek w Niemczech.**

Spartakowcy odraczają strajk generalny.

Wiedeń (PAT). Z Berlina donoszą: Że strony miarodajnej oświadczają, że **oczyszczanie Berlina ze spartakowców czyni postępy.** Dzienniki berlińskie stwierdzają, że **powstanie spartakowców zostało złamane, choć tu i tam jeszcze toczą się walki.** Jedna z korespondencyi, wydawanych w Berlinie, donosi, że **spartakowcy postanowili przerwać strajk generalny, a rozpocząć go na nowo w dniu 25 marca,** to jest w dniu zebrania się kongresu rad. Strajk ten będzie miał **na celu obalenie obecnego rządu na rzecz rządu Haasego.**

Spartakowcy wyrzuceni z Berlina.

Berlin (PAT). Dzienniki donoszą: We wschodniej części miasta **walki uliczne trwały do późnej nocy.** Rezultatem ich było **wyparcie Spartakowców poza miasto.** Do krwawych starć przyszło także w dzielnicy Moabit. Było tam **wiele osób zabitych i rannych.** Główuokomenderujący w marchii wydał rozkaz, donoszący, iż wobec nieustannych okrucieństw i bestyalstw, jakich dopuszczają się w walce spartakowcy, **każda osoba, przyłapana przez wojska rządowe z bronią w ręku, będzie natychmiast rozstrzelana.**

Niemcy nie odzyskali Rygi.

Berlin (PAT). Dzienniki tutejsze zaznaczają, że **wiadomość o odzyskaniu przez Niemców Rygi nie potwierdziła się.**

Wykrycie szajki fałszerzy 50-markówek w Poznaniu.

Poznań. (PAT) **Wykryto tu szajkę fałszerzy banknotów, który przy pomocy płyt, ukradzionych podczas walk stoczanych w Berlinie między rządem a komunistami, wyrabiali 50-markówki.** Aresztowano żonę drogueryzty Ofierskiego i niejakiego Daszyńskiego. **Znaleziono sfałszowanych 250 tysięcy marek.**

Otwarcie granicy czesko-słowackiej.

Wiedeń. PAT. Zamknięcie granicy czesko-słowackiej skończyło się w niedzielę o godz. 12 w nocy. Wczoraj o godz. 7 rano z dworca kolei północnej odjechał pociąg do Bogumina.

Czesi zarządzają częściową demobilizacyę.

Praga. (PAT) Rozporządzeniem czeskiego ministra obr. kraj. **zarządzoną została demobilizacya i odesłanie do domu żołnierzy z rocznika 1882 do 1886 z tem,** że rozporządzenie ma być wykonane do dnia 28 marca. Postanowienia tego rozporządzenia nie odnoszą się do legionistów czeskich, którzy walczyli zagranicą.

Rosya bolszewicka chce z koalicyą rokować.

Berlin. (PAT) „Vorwaerts" donosi: Depesza iskrowa sowietu rosyjskiego zawiadamia, że **gotów on jest wdać się w rokowania na Wyspach Książęcych** pod następującymi warunkami: 1. Przywrócenie anulowanych pożyczek. 2. Wyrzeczenie się propagandy rewolucyjnej (?). 3. Zabezpieczenie interesów gospodarczych sojuszników w drodze koncesyi i odstąpienia terenów. Te koncesye rządu sowietów świadczą wyraźnie **o zwrocie, który dokonał się u rządu bolszewickiego w Rosyi,** a który od czasów stłumienia powstania spartakowców w Berlinie coraz wyraźniej się zaznacza.

Turcya będzie wyrzucona z Europy.

Londyn (PAT). Komisya do spraw greckich po długich naradach przyszła do następujących konkluzyi: **Państwo tureckie zostanie usunięte z Europy. Konstantynopol i cieśniny będą umiędzynarodowione.** Stworzy się państwo tureckie w centrum Azyi Mniejszej. Wszystkie małe narodowości będą uwolnione od rządów Porty. **Grecya otrzyma pas wybrzeża morskiego od Aiweli do wyspy Kos wraz ze Smyrną i Efezem.** Stanowisko prawne Grecyi jest jeszcze w tej kwestyi nieokreślone. Grecya otrzyma wybrzeże to, albo jako pełny właściciel, albo będzie niem zarządzała ze zlecenia międzynarodowego. Włochy zrobiły pewne zastrzeżenia w tych kwestyach.

Niemcy godzą się na lądowanie Hallera w Gdańsku.

Poznań. (PAT) Przedstawiciel P. A. T. dowiaduje się od jednego z członków misyi międzysojuszniczej, że sprawa lądowania wojska generała Hallera w Gdańsku został podczs obrad w dniach ostatnich pomyślnie rozwiązaną. Niemcy zgodziły się zasadniczo na wylądowanie tych wojsk, chodzi jednakże jeszcze o załatwienie sprawy transportu kolejowego, zabezpieczenia przejazdu i t. d.

Wilhelm stanie przed trybunałem koalicyi.

Paryż (PAT). „L'Homme libre" donosi, że komisya, która miała ustalić odpowiedzialność za wybuch wojny, właśnie ukończyła swe prace. Zadecydowała ona zasadniczo, że były cesarz Wilhelm stanąć ma przed trybunałem międzysojuszniczym.

Wymordowanie 57 urzędników policyjnych w Berlinie.

Berlin. (PAT) Już wczoraj, na podstawie rozporządzenia rządu, rozstrzeliwano bezzwłocznie ludzi, schwytanych z bronią w ręku. „Berliner Tageblatt" donosi, że spartakowcy, wtargnąwszy do jednego z komisaryatów policyjnych, wymordowali tam 57 urzędników policyjnych.

Neutralni grożą zerwaniem stosunków w razie stemplowania koron.

Budapeszt. (PAT) „Pesti Hirlap" donosi z Berlina, że państwa neutralne zaprotestują przeciw ostemplowaniu banknotów. Gdyby interwencya ta była bezskuteczną, natenczas państwa neutralne zerwą wszelkie stosunki handlowe z Austryą i Węgrami.

Defenzywa Szwajcaryi przeciw... koronie austryackiej.

Wiedeń. (PAT) Z Berna donoszą, że rząd szwajcarski wezwał wszystkich obywateli szwajcarskich, aby zdeponowali w bankach banknoty austro-węgierskiego banku, znajdujące się w ich posiadaniu. „Journal de Geneve" donosi, że jest to chwilowe zapobiegawcze zarządzenie. Szwajcarya nie może dopuścić do poszkodowania swoich obywateli i uczyni rządy krajów, powstałych na obszarze byłej Austryi, wspólnie odpowiedzialnymi za banknoty koronowe, które znajdują się w ręku obywateli szwajcarskich.

Obrady zgromadzenia niemieckiego nad sprawą polską.

Berlin (PAT). Z Weimaru donoszą, że obrady nad sprawą polską zajęły czas dłuższy. W imieniu rządu niemieckiego zabrał głos podsekretarz stanu Heinrich, który oświadczył, że komisya niemiecka, która wyjechała z Berlina, ma załatwić sprawy kolejnictwa, poczt i telegrafów, sprawy urzędników i nauczycieli oraz sprawę wymiany jeńców i uwolnienia zakładników. — Sprawa żywności z Poznańskiego będzie rozważana łącznie z innemi sprawami gospodarczemi. Można się spodziewać pomyślnego załatwienia. Rząd pruski uczyni wszystko, aby ratować niemieckość w imię zasady, że wszystko, co niemieckie, ma zostać niemieckiem. Poseł Szulz z Bydgoszczy oświadcza, że na sprawę zapatruje się nieco pesymistyczniej. Dzisiejsi interpelanci byli nie tylko podporą rządu dawniejszego, lecz także w ciągu wojny popełnili szereg głupstw. Trzeba było być bardzo krótkowzrocznym, aby obiecywać Polakom samodzielne Królestwo.

Centrowiec Segawa radzi, aby rząd zwrócił się do stolicy apostolskiej o pośrednictwo.

Poseł Hermann z Poznania wyraził nadzieję, że rząd uczyni wszystko, aby Niemcy na kresach wschodnich mieli autonomię. Polacy nie powinni zapominać o tem, że Niemcy i Polska mają wspólnego wroga: bolszewików, że oba narody zniewolone są do utrzymywania z sobą przyjaznych stosunków sąsiedzkich. Bo inaczej powstać mogą chęci odwetu i irredenty, które doprowadziłyby do nowych strasznych walk.

Poseł Ohler oświadcza, że do Poznania wysłał rząd Gerlacha. Na niego spada wina wszystkich nieszczęść na wschodzie.

Poseł Hauermann atakował Gerlacha za hakatystyczną zaciekłość.

Poseł Cohn twierdzi, że Polcy postępują wobec Niemców tak samo, jak Niemcy wobec Polaków. Sławił organizacyę Grenzschutzu.

Minister Erzberger zaznacza w odpowiedzi, jakoby ententa wyraźnie oświadczyła, że wszystko zależeć będzie od tego, jaką siłę będzie mógł wystawić rząd niemiecki, aby utrzymać porządek we wschodnich dzielnicach.

Poseł Schulz z Bydgoszczy: Powiedział poseł Cohn w obronie Polaków, żeśmy Polskę ograbiali. A czy wie, z czem weszliśmy, a z czem wyszliśmy?

Poseł Dawidsohn (socyalista) oświadcza: Musimy dojść z Polakami do porozumienia w drodze pokojowej. Obok hasła: „Jeszcze Polska nie zginęła" stawiamy hasło: „Jeszcze Niemcy nie zginęły".

Rumunia i Polska jednakowo pojmują swą misyę

Telegram premiera rumuńskiego do Paderewskiego.

Warszawa. (PAT) Podajemy w tłumaczeniu treść depeszy iskrowej przesłanej prezydentowi ministrów Paderewskiemu przez zastępcę rumuńskiego prezydenta ministrów p. Perekido:

Otrzymałem z największą przyjemnością pismo, w którem Wasza Ekscelencya donosi o objęciu przez Niego czynności prezydenta Rady ministrów i min. spraw zagr. Rzeczypospolitej Polskiej i wyraża się z uczuciem największej przyjaźni dla Rumunii. Proszę Waszej Ekscelencyi uwierzyć, że Rumuni widzą z radością Europę przywracającą Polskę do swych praw i niepodległości. Niesprawiedliwość przeszłości jest naprawiona. I my również, jak to powiedział Wasza Ekscelencya, w najzupełniejszej zgodności podejmujemy się być obrońcami porządku w tej części Europy, podobnie jak to zamierza uczynić Polska. Poświęcimy temu zadaniu wszystkie nasze wysiłki i mamy silną nadzieję, że nasze dwa kraje niezawodnie przyjmą posłannictwo, jakie im przypadło wobec groźby anarchii, zagrażającej nam ze wszech stron i wyrażam usilne życzenia, by Polska i Rumunia przezwyciężyły wszystkie trudności, jakie się mogą znaleźć na ich drodze.

Nowy etap sprawy polskiej na kongresie pokojowym.

Paryż. (PAT) Radiotelegram stacyi poznańskiej. Komisya dla spraw polskich pod przewodnictwem Juliusza Cambona, składająca się z pp. Tyrella, przedstawiciela Anglii, Della Torutta, przedstawiciela Włoch, Bowmana, przedstawiciela Stanów Zjedn. i delegata japońskiego, pracowała z wielką gorliwością, aby ukończyć obrady nad sprawą polską przed dniem 3 marca. Po ukończeniu tych obrad wstępnych sprawa polska wejdzie na porządek dzienny konferencyi pięciu wielkich mocarstw. Komisya wyłoniła osobny podkomitet dla ustalenia granicy zachodniej. Dnia 6 b. m. komisya odbyła posiedzenie przy udziale Dmowskiego. Do komisyi pełnej zostaną powołani dwaj przedstawiciele polscy Dmowski i dr Dluski. Sprawa pogranicza zachodniego, rozdzielającego Polskę od Niemiec, jest na najlepszej drodze do pomyślnego rozwiązania.

Życzenia Polski co do wyjścia na morze będą spełnione.

Paryż. (PAT) Dziennik paryskie zapewniają, że w sprawie wyjścia na morze, o czem mówią punkty Wilsona, uczyni się zadość życzeniom Polaków.

Dyskusya nad sojuszem Polski z koalicyą.

Warszawa (PAT). Komisya spraw zagranicznych odbyła pod przewodnictwem p. Grabskiego, w obecności wiceministra spraw zagranicznych Wróblewskiego, zebranie, na którem toczyła się dyskusya nad sprawę sojuszu z państwami sprzymierzonemi, a to na podstawie projektu rezolucyi, przedłożonej przez przewodniczącego. Wybrano subkomitet, do którego weszli po jednym przedstawicielu z każdego stronnictwa, dla ostatecznego zredagowania tej rezolucyi.

Revirement na wysokich stanowiskach rządowych?

Warszawa, 10 marca.

Wedle wiadomości, otrzymanych z kół Związku narodowo-ludowego, postawiony zostanie przez tę grupę szereg wniosków, odnośnie do pragmatyki służbowej urzędników, obsadzania posad i t. p. Między innymi projektowany jest wniosek, aby wszystkie mianowania urzędników do rangi trzeciej, dokonane przez dotychczasowe rządy polskie, były do 6-ciu miesięcy ponownie rozpatrzone i zatwierdzone, względnie unieważnione.

Korzystne rezultaty akcyi w sprawie walutowej.

Warszawa, 10 marca.

Z kół poselskich informują nas, że akcya galicyjskich posłów i kierowników galicyjskiej instytucyi finansowej w sprawie uregulowania waluty odniosła znaczne sukcesy, tak, że kurs korony przy przeliczaniu na nową walutę polską będzie oznaczony znacznie korzystniej, niż pierwotnie projektowano.

Stanowisko Dra Habichta w min. spraw zagr. zachwiane?

Warszawa, 10 marca.

Jak się z politycznych kół dowiadujemy, należy uważać pozycyę szefa sekcyi, dra Habichta, w ministerstwie spraw zagranicznych, za zachwianą. Wpłynęła na to w znacznej mierze kampania prasowa, prowadzona przeciw niemu jako Galicyaninowi, przez jedno z pism warszawskich.

Choroba Piłsudskiego.

Warszawa. (PAT) Z Belwederu komunikują o stanie zdrowia naczelnika państwa, iż gorączka spadła zupełnie, puls normalny, samopoczucie dobre. Z powodu lekkiego osłabienia audyencye ograniczone.

Przerwanie połączenia Lwowa z Przemyślem.

Przemyśl. (PAT) Połączenie kolejowe ze Lwowem jest w dalszym ciągu zerwane. Również przerwane jest połączenie telefoniczne i telegraficzne.

Interwencya w sprawie krak. fabryki tytoniu.

Warszawa. (PAT) Delegacya prowadzona przez posła Federowicza udała się do podsekretarza stanu Byrki i prosiła go o przyznanie surowców dla fabryki tytoniu w Krakowie, która z braku surowca musiała wstrzymać pracę. Delegacya prosiła nadto, aby dla robotników dekretowych rząd podwyższył zapomogę z 56 na 75 proc., niedekretowym zaś wypłacał 40 proc. dotychczasowych poborów. Podsekretarz stanu p. Byrka zapewnił delegacyę, że pierwsze transporty surowców będą zakupione dla fabryki krakowskiej.

Król serbski odda tron synowi.

Genewa (PAT). „L'Homme Libre" donosi, że król Piotr serbski zrezygnuje w najbliższym czasie na rzecz swego syna, ks. Aleksandra. Jest obecnie rzeczą wątpliwą, czy rządy Aleksandra obejmą obecnie całe państwo jugosłowiańskie. Stosunki Aleksandra z królem czarnogórskim, popieranym dziś bardziej, niż kiedyindziej, przez rząd włoski, są naprężone.

Oceny grafonomiczne.

—o—

Nr. 21. „S. A. L.“ No, nareszcie — „człowiek“! — Ale zmysły, zmysły! Ktoby się spodziewał, że te piękne, z wdziękiem rzucone litery człowieka wyrobionego, a niepospolitego „nnu“ potrafią tyle... zużyć atramentu! A może to własna, kipiąca, gęsta, rubinowa krew, nie atrament? Pulsując tak namiętnie, może bez wiedzy Pana ścieka na pióro z ręki? — bo litera, kreseczka prawie każda krzyczy życiem, śpiewa najmiłośniejsze ody i romance, a wszystko w zaklętym jakimś stylu zindywidualizowanego piękna, pędzącego w różowiejący świt... optymizmu! Gdyby się mnie spytano: — kto jest szczęśliwy na świecie? — powiedziałbym bez wahania, że — Pan! Bo i czegóż Ci brak doskonały filozofie życia?... Chyba tylko więcej i coraz więcej możności wylania się, uzewnętrznienia się, upustu dla energii, dla krwi, momentów tworzenia — Diogenesie ze Sinope, siedzący w swojej beczce wytrawnego, a nikomu nie przynoszącego szkody egoizmu (małe „g“), a tak doskonale czuły na biedę i ból ludzki (małe „z“)... A jednak — jest coś dziwnego w piśmie Pana! — choćby i to samo małe „g“. Uporna, a namiętna w niem ustajona wola ma w sobie już coś groteskowego, coś z paradoksu między przesłannikami filozofii własnego poczucia idei wszechbytu; więc coś z rodzaju antychrystowskiej pychy ukrytej poza zasłoną z najmisterniejszych dzierzganek, coś z błyskawicy bez huku, równie zabijającej, jak piorun grzmiący, coś z błysku sztyletu Neapolitańczyka, czyhającego nocą na swą ofiarę. Nie o zbira mi tu chodzi, ale o sam błysk morderczej stali, o tę, jakby szalenie krótką myśl, co zabija nagle, a cicho Stworzone, co z lubością wsłuchuje się w szmer bluzgającej krwi; zaczerpnowszy z niej zaś, tworzy akty swego dziwnego piękna, aż wreszcie upita szaleństwem, bezwładna, kładzie się na odpoczynek w beczce Diogenesa — nie w rynsztoku.

Jako, gdy Diogenesa odbywającego podróż morską, złapali ówcześni paskarze i zaprzedając w niewolę, wystawili na widok publiczny, a ów nie skomląc jak inni, wołał do kupujących: — kto chce mieć pana nad sobą bijącego go, niech mnie kupi! — tak i Pan pluje w twarz losom zdzierającym Mu ostatnią zutkę z ciała: — bierzcie mnie, a będę was bił i gryzł, nie z rozpaczy, lecz jako pan wasz!

I losy muszą zaprzedz się w rydwan, ciągnący Pana w zwyż!

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ Jerzy Kobarski. Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.